

magazyn edukacji prawnej, kultury i sztuki

mecenas

nr 4 (4) 2022

magazyn bezpłatny

TEMAT NUMERU

Ho! Ho! Ho!

czyli pogadajmy sobie
o tych świętach

prawo sztuka kultura

Z czym kojarzy Wam się adwokat? Najczęściej z salą sądową i obrońcą. Wcale tak nie jest. Inna nazwa adwokata to mecenas. Nawet gdy ktoś zwraca się do adwokata, mówi – „pani mecenas, panie mecenasie”.

Czym pierwotnie był mecenas? Wikisłownik podaje, że to osoba lub instytucja, która finansuje artystę, rzadziej również naukowców. Dopiero na drugim miejscu czytamy o adwokacie jako zamiennie stosowanym określeniu mecenas.

Od dawna zastanawialiśmy się jak znowu połączyć te dwa światy i udało się.

Stworzyliśmy fundację, która ma za zadanie pokazywać, jak wiele wspólnego ma **prawo i kultura i sztuka**. Stąd wzięła się nazwa Fundacja Mecenas 5.0.

Magazyn Mecenas, który macie przed sobą to tylko jeden z elementów naszych działań. Możecie nas śledzić na facebooku, pokazujemy się też czasem w innych sieciach, ale i organizujemy wydarzenia związane z edukacją o sztuce, kulturze i prawie.

Pomagajcie, jak możecie swoimi pomysłami. Jeśli macie ochotę z nami pracować i nas wspierać, serdecznie zapraszamy. Do pisania, do pracy w fundacji i do pokazywania tego, co chcecie za naszym pośrednictwem. Potencjał ludzi kreatywnych napędza nas do życia.

Czekamy na Was.

fundacja
Mecenas_{5.0}

Spis treści

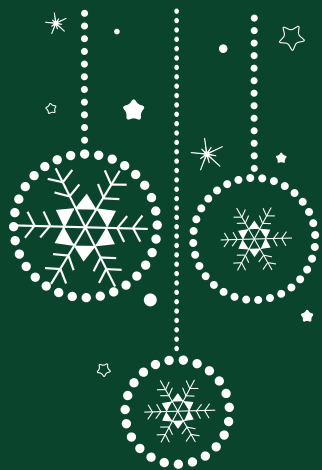
- 4 Wśród nocnej ciszy... ludzie książki czytają
- 7 Nie tylko karp może stanąć ością w gardle
- 10 Świąteczne sesje zdjęciowe
- 12 O Bożym Narodzeniu w sztuce
- 15 Najśłynniejsze pouczenie świata

Redakcja / Wydawca: Fundacja Mecenaz 5.0

Siedziba redakcji / wydawcy: 90-562 Łódź, ul. Łąkowa 11

kontakt@fundacjamecenas.pl

www.fundacjamecenas.pl



Wśród nocnej ciszy... ludzie książki czytają

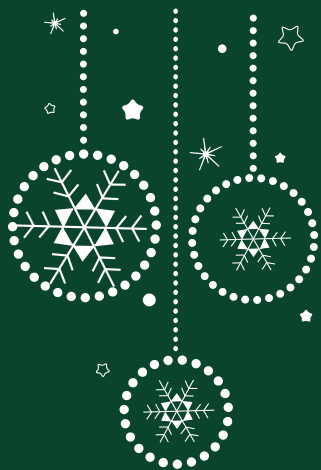
CZYTELNICZKA GOSIA

Od kilku lat, już od połowy listopada księgarskie półki, a równoległe do nich socjalmedia zalewane są świątecznymi powieściami lub antologiami świątecznych opowiadań. Większość dużych wydawnictw uważa za punkt honoru wydanie przynajmniej jednej powieści ze świątecznym motywem w wersji drukowanej, mniejsze wydawnictwa stawiają na e-booki, dostępne na platformach z elektronicznymi książkami jak Legimi czy EmpikGo. Niezależnie od formy książki, czy to drukowana, czy elektroniczna, cel jest jeden, wprowadzić czytelników w świąteczny nastrój. I tu mamy różne koncepcje. Niektórzy autorzy (i wydawnictwa) stawiają na ciepłe opowieści, mające przynieść czytelnikowi wytchnienie od codziennej gonitwy i dostarczyć mu wzruszeń, inni stawiają na kryminał w świątecznej atmosferze, inni na moralizatorstwo, a jeszcze inni stawiają na opowieści dla dzieci, jak widać każdy czytelnik coś dla siebie znajdzie.

W moim niezwykle subiektywnym zestawieniu świątecznych książek nie mogło zabraknąć następujących pozycji (kolejność zupełnie przypadkowa):

„OPOWIEŚĆ WIGILIJNA” CHARLESA DICKENSA

Opowieść o głębokiej przemianie duchowej Ebenezer Scrooge’a w noc wigilijną, na skutek odwiedzin przez duchy: Ducha Dawnych Świąt Bożego Narodzenia, Ducha Obecnych Świąt i Ducha Świąt Przyszłych. Krótkie opowiadanie wydane 19 grudnia 1843 roku okazało się niezwykle sukcesem wydawniczym, w ciągu 3 dni sprzedano cały nakład – 6 tysięcy egzemplarzy.



Od 180 lat „Opowieść wigilijna” jest inspiracją dla innych autorów literackich, doczekała się również niezliczonych adaptacji teatralnych i filmowych.

POWIEŚCI I OPOWIADANIA KRYSTYNY MIREK

Mirek świetnie się czuje w świątecznym repertuarze. Jej opowieści zazwyczaj skupiają się na ponownym odnalezieniu magii świąt, pogodzeniu z przeszłością. Niosą ciepło i nadzieję. Takie motywy znajdziemy m.in. w powieści „Światło w Cichą Noc”, „Nowy podarunek” czy w opowiadaniach „Dobrze, że jesteś. Otulające opowiadania zimowe”.

„WIGILIA ZE SKUTKIEM ŚMIERTELNYM” IWONY BANACH

Komedia kryminalna. Absurdalny humor, intryga i trup pod choinką. Iwona Banach świetnie czuje się w komediowym klimacie.

„POD CZERWONYM ANIOŁEM” ALEK ROGOZIŃSKI

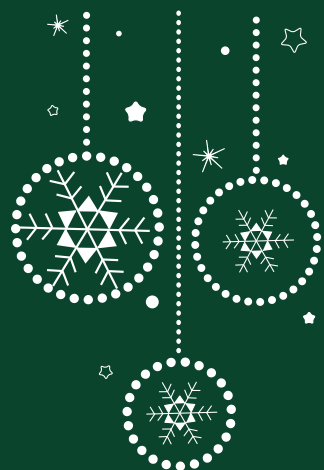
Króla komedii kryminalnej nikomu przedstawiać nie trzeba. Tym razem Rogoziński zabierze swoich czytelników do górskiego pensjonatu w Tatrach, w którym dziesięcioro gości zamierza spędzić ostatnie dni roku, ale nie każdemu jest to pisane.

„MORDERSTWO W BOŻE NARODZENIE” AGATY CHRISTIE

Skoro mamy króla komedii kryminalnej, to nie mogło zabraknąć Królowej kryminału, samej wielkiej i niedoścignionej Agaty Christie i śledztwa prowadzonego przez detektywa wszech czasów Herkulesa Poirot w powieści „Morderstwo w Boże Narodzenie”. „Kochająca się” rodzinka przyjeżdża na święta do nestora rodu, który wkrótce pada trupem. Śledztwo Poirot ujawnia, że nie każdy jest tym, za kogo się podaje, a gospodarz miał wielu wrogów.

ANTOLOGIE

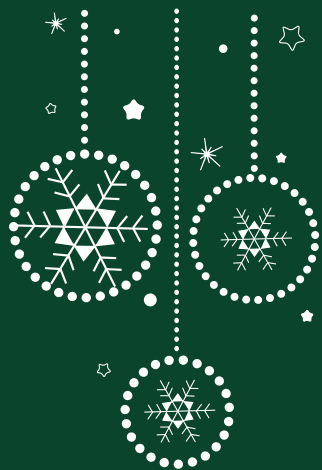
Jeśli lubicie krótkie formy, to na rynku wydawniczym można znaleźć mnóstwo antologii, w których znajdują się opowiadania napisane przez znanych i lubianych autorów m.in. „Cicha 5”, „Niezapowiedziany gość” czy „Pocałuj mnie pod jemiolą”.



Niezależnie czy lubicie długie, czy krótkie formy, romanse, powieści obyczajowe, kryminały czy mrożące krew w żyłach thrillery, na świąteczny czas każdy znajdzie coś dla siebie.

Życzę Wam, abyście pod choinką znaleźli książkę, z którą spędzicie miłe chwile. A jeśli pod choinką będzie trup, to tylko w formie powieściowej ofiary.

Wesołych Świąt!

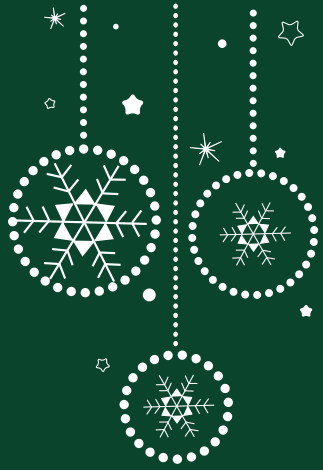


Nie tylko karp może stanąć ością w gardle

CEZARY ROGULA

Nadchodzące Święta, spośród wielu okazji dają także sposobność do składania i wysłuchiwania życzeń. Mnie zwłaszcza jedno zapadło w pamięć, wypowiedziane z lekkim uśmiechem: „Samych sukcesów na polu zawodowym i obym nigdy nie musiał być jednym z nich!” Uradowany autor dostał ode mnie już co najwyżej „Pan Am smile”, ale dało mi to do myślenia. Czy rzeczywiście jest tak, że adwokaci są postrzegani jedynie jako ci, do których zwraca się w sytuacjach skrajnych, kiedy wszelkie inne działania własne już zawiodły? Jak postrzegany jest nasz zawód i czy przypadkiem nie jesteśmy tymi kłótnikami przy rodzinnym stole, których słowa, obok karpia, także mogą stanąć ością w gardle?

Pamiętam pewnego klienta sprzed paru lat, absolwenta uczelni artystycznej, który nie znalazł mnie w Internecie, nie dowiedział się o mnie metodą marketingu szeptanego od innej osoby, ale po prostu wszedł „z ulicy” do mojej kancelarii z pytaniem o możliwość poprowadzenia jego sprawy. Zaproponowałem mu koncyliacyjne metody rozwiązania jego problemu, na co, nie kryjąc oburzenia, odrzekł przy użyciu twórczej metafory, że on spodziewał się lwa, który będzie o niego walczył, a nie jakiegoś tam poszukiwacza ugodowych rozwiązań. Jak usłyszał w odpowiedzi, że w takim razie polecam mu inne kancelarie, ostatecznie postanowił spróbować proponowanych przeze mnie metod. Już jedynie na marginesie dodam, że początkowo tytułem wynagrodzenia chciał zaproponować mi jeden z obrazów swojego autorstwa.



Ostatnimi czasy coraz więcej mówi się o umiejętnościach miękkich pełnomocników profesjonalnych, co ma wpływ także na nasz wizerunek. Czy zatem powinniśmy być jedynie lwami, także lwami, a może istnieje zupełnie inna, trzecia droga? I czy rzeczywiście jesteśmy jedynie kłótnikami, którzy nie dadzą za wygraną, nawet między podaniem jednego a drugiego ciasta?

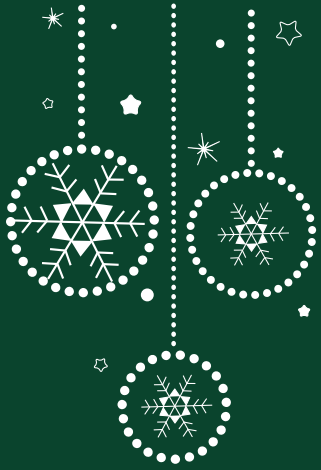
Praktykowanie mediacji daje unikalną możliwość spotkania innych pełnomocników w ich zawodowej roli – reprezentowania klientów, kiedy ja nie jestem po przeciwnej stronie i nie mam odeprzeć ich argumentacji, ale ją wysłuchać. Na tym tle, rysuje się zupełnie inny obraz pełnomocnika.

Nie tracąc z pola widzenia swojego klienta, pełnomocnik staje się nieodzowną częścią układanki zmierzającej do znalezienia ugody. Nie tylko broni interesów swojego klienta, ale także dba o to, aby dokładnie zrozumiał wszystko, co dzieje się podczas rozmów. Sam także uzyskuje wymagane informacje, a przy tym nie używa pytań zamkniętych znanych z przesłuchań na sali sądowej. A wreszcie, ponieważ zna swojego klienta dużo lepiej niż mediator, w charakterystyczny sposób przytrzyma rękę klienta, kiedy ten zbliża się do punktu wrzenia. Sukcesem i wygraną pełnomocnika jest znalezienie najlepszego możliwego porozumienia z drugą stroną, czyli poniekąd pozostaje on w charakterystycznym dla naszego zawodu podejściu wygrana-przegrana, ale rozumianego już nieco inaczej.

Wreszcie taka reprezentacja umożliwia pełnomocnikowi na wkroczenie na dużo wcześniejszym etapie niż ten wskazywany w składanych mi życzeniach. Co więcej, oznacza to także uzyskanie dla klienta pożądaných rezultatów dużo szybciej, często dostając od niego kolejne zadanie.

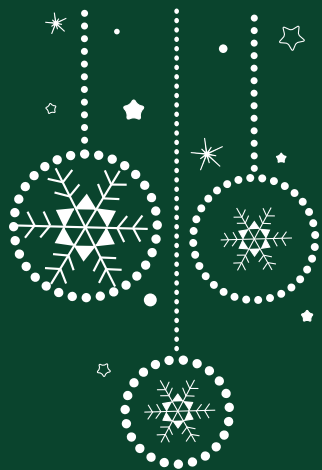
Czy taki pełnomocnik to lew, o którym mówił mój klient z drugiej opowieści? Tak, używa innych narzędzi, ale dalej, nie mniej odważnie broni interesów swojego klienta i chce dla niego jak najlepiej. Czy jednak porównanie do lwa jest adekwatne? A tym bardziej do kłótnika? Już, najdelikatniej mówiąc, niekoniecznie. Sala sądowa wymaga od nas określonego zachowania, które, poprzez zbytne uogólnienie, zaczęło definiować całość nas, wręcz doprowadzając do stereotypizacji. Tymczasem sala mediacyjna, pozwalająca na większą swobodę, umożliwiła ukazać wiele odcieni skrywanych pod togami.

Nie zawsze jest to prosta droga, mediacja również potrafi być nieprzewidywalna. Klient może ujawnić nowe informacje lub zaproponować zaskakujące rozwiązanie wywołujące poruszenie przy stole. Po zakończonym posiedzeniu mediacyjnym, pełnomocnik tego klienta, wychodząc jako ostatni szepnie wtedy do mediatora – „Ja też tego wszystkiego dowiedziałem się dzisiaj”. To miły moment dla mediatora, oznaczający zdobycie zaufania nie tylko stron, ale także kolegów po fachu.



Jaki to wszystko ma związek z nadchodzącymi Świętami, poza zacytowanymi na początku życzeniami i krzywdzącym porównaniem nas do ości w gardle? Przecież nasza najbliższa rodzina zna nas dobrze i nie stosuje uogólnień, od niej takich życzeń nie dostaniemy, a że wchodzimy w czas pojednania, to i nasze chwilowe wzburzenie pewnie pójdzie w niepamięć. W Święta jednak może pojawić się rzadziej widywane wujostwo czy kuzynostwo i ich żarty. Czekające nas rozmowy w gronie najbliższych to doskonały poligon doświadczalny w świetle umiejętności miękkich, które wszyscy doskonalimy. Najróżniejsze tematy, współzawodnictwo w sztuce kulinarnej, przyozdabianiu, czasami też przechwałach czy ckliwych historiach. Absolutnie nie chodzi o to, abyśmy wiecznie czuli się jak w pracy, każdemu należy się wytchnienie. Sens tego ćwiczenia polega na wychodzeniu z własnej strefy komfortu w bardzo bezpiecznym środowisku. W razie czego przecież wujostwo zaraz rozjedzie się w swoje strony i okazja na dokończenie tych rozmów pojawi się może dopiero za rok, będziemy mieli czas na przygotowanie. A jednocześnie możemy być pewni, że wujek będzie pamiętał na czym skończyliśmy.

I w końcu postulat odejścia od nadmiernego uogólniania odbił się czkawką samemu piszącemu, który dalszej rodzinie przypisał stereotypową wścibskość. A to oznacza, że mnie także czeka praca nad sobą w te Święta. I oby dla nas wszystkich przełożyła się ona na Nowy Rok przynoszący wszystkie potrzebne nam i naszym klientom rozwiązania. ■



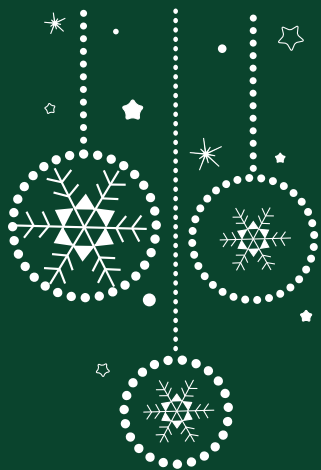
Świąteczne sesje zdjęciowe

KAROLINA NOWALSKA

Święta to też profesjonalne sesje zdjęciowe. Klimatyczny wystrój, uśmiechnięte twarze, eleganckie ubranie, 5 ujęć, dziękujemy, jest pamiątka. Teoretycznie nikt tej pamiątki jednak użyć nie może – ani fotograf do promocji swojej twórczości, ponieważ nie ma na to zgody osoby portretowanej ani ta osoba, ponieważ fotograf nie udzielił jej zgody na wykorzystanie fotografii.

Zgoda na wykorzystanie zdjęcia

Często osoba, która jest na zdjęciu wychodzi z założenia, że skoro na nim jest to może nim swobodnie dysponować. Dysponujemy jednak prawem do wizerunku, nie prawem do samego zdjęcia. Co prawda jest coś takiego jak „dozwolony użytek prywatny”, ale że ustawa o prawie autorskim nie poszła z duchem czasu, interpretacja tego przepisu nasuwa wątpliwości. Art. 23 mówi o tym, że bez zgody twórcy możemy nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionej fotografii w zakresie własnego użytku osobistego, który polega na korzystaniu z egzemplarza utworu w kręgu osób pozostających w związku osobistym lub stosunku towarzyskim. I właśnie o te stosunki towarzyskie się rozchodzi. W dobie Facebooka, Instagrama i Twittera uległy one przeobrażeniu. Bywa tak, że kontakty w internecie są bardziej regularne i częstsze niż „w realu”. Czy umieszczając zdjęcie na swoim koncie na Facebooku, gdzie mamy 800 znajomych spełniamy przesłankę ograniczenia podmiotowego w postaci kręgu osób pozostających z nami w stosunku towarzyskim? Wprawdzie,



ustawienia prywatności pozwalają na ograniczenie kręgu odbiorców do wskazanych przez nas osób, kto jednak to robi? Pewnie niewielu. Natomiast są i tacy, którzy wrzucają zdjęcia na ustawieniach publicznych, a to zdecydowanie wykraczałoby poza zakres dozwolonego użytku osobistego.

Żeby móc zatem swobodnie korzystać z fotografii należałoby mieć na to zgodę jej twórcy tzw. licencję. Parę zdań przelanych na papier, a o ile sytuacja robi się prostsza. W licencji określamy np. gdzie możemy umieścić zdjęcia oraz czy mamy obowiązek oznaczać autora, a jeśli tak to w jaki sposób.

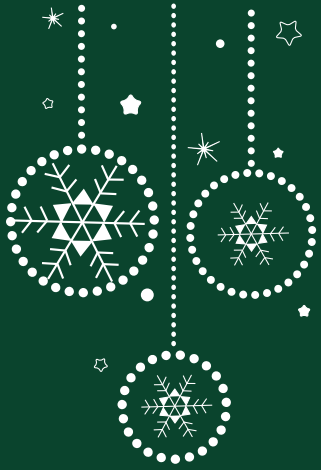
Zgoda na wykorzystanie wizerunku

Z kolei w odwrotną stronę w stosunku fotograf – klient też jest obowiązek udzielenia zgody, tym razem na rozpowszechnienie wizerunku. Tak jak osoba uwidoczniiona na fotografii wykorzystując ją bez zgody może tłumaczyć się dozwolonym użytkowaniem osobistym, tak fotograf przy wykorzystaniu zdjęcia z wizerunkiem osoby takiej deski ratunkowej nie ma.

Wizerunek jest to jedno z dóbr osobistych dość solidnie chronionych. Kwestia jego wykorzystania oraz ochrony jest uregulowana w ustawie o prawie autorskim oraz kodeksie cywilnym.

Zgoda na rozpowszechnienie wizerunku powinna precyzować, gdzie pojawi się nasz wizerunek. Najczęściej są to kanały społecznościowe fotografa, ponieważ zdjęcia te wykorzystywane są do promocji jego usług. Zgoda może być ustna lub pisemna, choć każdy prawnik będzie zachęcał do formy pisemnej dla celów dowodowych. W przypadku dzieci, jeśli władza rodzicielska przysługuje obojgu rodzicom, zgody na rozpowszechnienie wizerunku może udzielić jeden z nich. Tak samo skuteczna jest odmowa jej udzielenia, jeśli dokonuje jej tylko jeden z rodziców. Zgody tej nie powinno się domniemywać, tzn. bierność wobec naruszeń prawa do wizerunku czy brak wyraźnego sprzeciwu – nie generuje zgody. Zgoda jest również udzielana dla określonego podmiotu – wykorzystanie tego samego wizerunku przez inny podmiot wymaga powtórnego zezwolenia. Udzieloną zgodę można też odwołać. Niekiedy będzie to wiązało się z konsekwencjami, np. finansowymi, jednak akurat przy sesjach świątecznych takie sytuacje występują rzadko.

Ja wiem, że choinka, pierniki i pierogi ale nie ma co w tym świątecznym szale zapominać o zdrowym rozsądku, a mam tu na myśli konkretnie dysponowanie wizerunkiem własnym ale i przede wszystkim dzieci. Wrzucamy rodzinne zdjęcie na nasz profil, ale te 800 osób to nie są znajomi naszej pociechy. Osobiście zachęcam do uczestniczenia w takich sesjach, bo to faktycznie piękna pamiątka, ale może lepiej umieścić ją w ramce a nie na tablicy Facebooka. **Wesołych Świąt!**



O Bożym Narodzeniu w sztuce

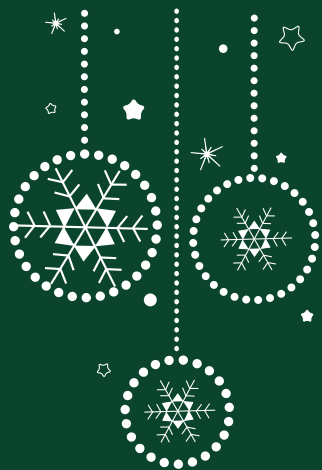
ROKSANA KULARSKA-KRÓL, SEBASTIAN KULARSKI

Boże Narodzenie to jeden z najbardziej rozpowszechnionych motywów w sztuce. Choć żadne z przedstawień nie pokazuje samego momentu porodu... Jesteśmy świadkami chwili tuż po... Narodziny Jezusa to jednak spektakularny moment dla całej cywilizacji chrześcijańskiej. Jak przystało na boga w ludzkiej postaci, znaki obwieszczają dobrą nowinę. Nad Ziemią przelatuje kometa, a ze wschodu nadciągają Mędrcy, zwani też Magami.

I nie dziwi nas wcale, że trzy wieki po tym jak Chrystus odwiedził Ziemię, zaczęto świętować moment jego narodzin w okresie, gdy poganie obchodzili uroczystości solarne. W Rzymie było to święto Sol Invictus czyli święto Niezwycięzonego Słońca.

Najstarsze wyobrażenia Bożego Narodzenia pochodzą z VI wieku ze Wschodu. Maryja leży na pośłaniu, a w żłóbku śpi nowonarodzony Jezus. Towarzyszą im Józef oraz zwierzęta – wół i osioł. Często występują również postaci pasterzy oraz Mędrców.

Mały Jezus nie jest zwykłym noworodkiem – widzimy to na pierwszy rzut oka. Prawa jego ręka unosi się najczęściej w geście błogosławieństwa. Głowę otacza nimb. Oto narodził się Mesjasz! Jest radość! Jednak wiele przedstawień narodzin Chrystusa zawiera symboliczne szczegóły, które niosą ze sobą zapowiedź cierpienia i śmierci. Kiedy patrzymy na obraz Andrea Mantegna *Pokłon pasterzy* (ok. 1450 r.), uderza nas kontrast między piękną, świecącą złotym blaskiem Świętą Rodziną a pasterzami, którzy przyszli oddać hołd Jezusowi. Pasterze mają podarte ubrania, a na ich twarzach rysuje się zmęczenie, choroba, a także cień przebiegłości. Za takich ludzi Jezus odda życie. W tle zaś majaczy wierzba – symbol żałoby.



ŹRÓDŁO: internet, <https://bit.ly/3jnqOfP>

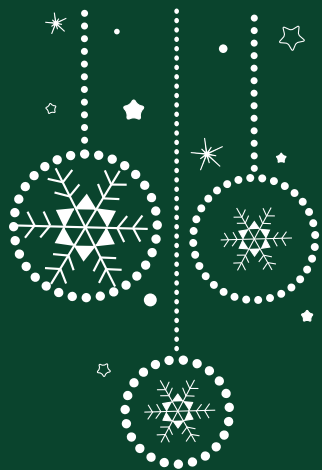
Kiedy oglądamy obrazy barokowych mistrzów takich jak Matthias Stomer i jego dzieło *Adoracja pasterzy* (1632 r.), widzimy co prawda emanujące światłem małego boga, ale twarze pochylonych nad nim pasterzy oraz Maryi i Józefa są tak zatroskane, że trudno tu szukać radości.



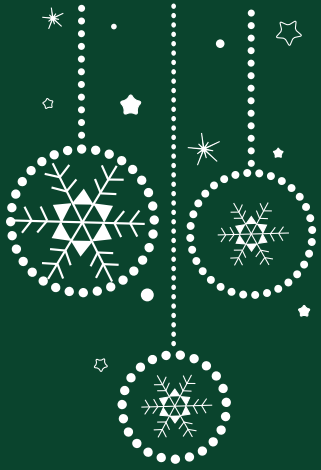
ŹRÓDŁO: internet, <https://bit.ly/3HSXSGO>

Można powiedzieć, że wszyscy załamują ręce nad tym Dzieckiem, które czeka okrutny los.

Dziś, kiedy za rogiem wojna, tak smutne obrazy przyszły do mnie i postanowiłam właśnie o nich napisać. Pomimo ogromnej ilości dzieł, które opowiadają o narodzeniu Chrystusa, wybrałam te mniej oczywiste i mniej znane. Ta nieuchronność losu,



którą są podszyte, dziś puka do wszystkich. Dziecko urodzone w jaskini, stajni czy w schronie przeciwbombowym – to my wszyscy. Co mamy zrobić żeby przeciwstawić się złu...? żeby historia mogła dobrze się skończyć...? Pomyślmy o tym przy rodzinnym stole, w cieplej atmosferze świąt. Może rozwiązanie, które niesie pokój jest w zasięgu naszych serc? ■



Najsłynniejsze pouczenie świata

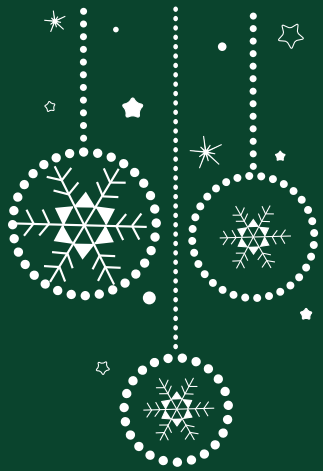
ZBIGNIEW BAKALARCZYK

I *Miranda warning*, bo o nim mowa – jest bodajajsłynniejszym pouczeniem na świecie. Któż z nas oglądając (niekiedy z wypiekami) sceny zatrzymań podejrzanych w sławnych hollywoodzkich produkcjach, nie słyszał „Masz prawo zachować milczenie. Wszystko co powiesz może być wykorzystane przeciwko tobie w sądzie, masz prawo do korzystania z adwokata (...)”.

Miranda warning, zostało zbudowane w oparciu o orzeczenie Sądu Najwyższego USA w 1966r. Oczywiście oprócz samego pouczenia zawiera wiele warunków, których spełnienie jest wymagane od oskarżyciela publicznego, jeśli z określonymi wyjaśnieniami podejrzanego chce potem iść do sądu z aktem oskarżenia.

To co charakterystyczne dla tego systemu to fakt, iż podejrzany, który jest pouczony o jego prawach, jeśli jednak chce zeznawać pomimo braku obecności prawnika musi zgodę na złożenie wyjaśnień wyrazić w dość sformalizowany i bardzo wyraźny sposób. Musi także oświadczyć, iż rozumie prawa które się mu przynależą i świadomie z nich rezygnuje.

Wreszcie nawiązując do tytułu tego artykułu, proszę zwrócić uwagę jak bardzo pouczenie to wrosło w amerykański system prawny, skoro w każdym filmie, w którym pojawia się policjant i zatrzymany – zawsze wybrzmiewają te słowa.



No ale tyle o systemie amerykańskim i rzeczywistości filmowej. Jak to wygląda w polskich realiach? A niestety nie jest już tak różowo.

Przede wszystkim pouczenia zarówno dla pokrzywdzonych jak i zatrzymanych przyjmują zwykle postać całej płachty papieru „zawalonego” przepisami i treściami, których przeczytanie i zrozumienie nie jest proste, a też trzeba powiedzieć, że nikt specjalnie nie przejmuje się poziomem zrozumienia pouczeń.

Wreszcie jak wygląda sprawa dostępności adwokata przy pierwszych czynnościach podejmowanych z zatrzymaniem?

Niestety rzeczywistość, zwłaszcza w polskim porządku prawnym nie jest już tak piękna jak ta filmowa.

Przede wszystkim – o ile w czasie formalnego przesłuchania oczywiście wręczane są pouczenia, a osoba zatrzymana informowana jest o prawie odmowy złożenia wyjaśnień, o tyle zwykle takich pouczeń nie otrzymuje w czasie „rozpytania” – czyli rozmowy z zatrzymującym policjantem, a już w szczególności nikt nie zachęca do korzystania z pomocy obrońcy.

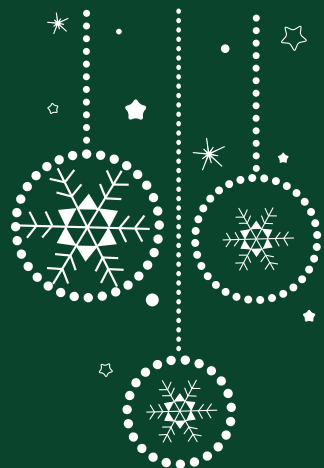
Nawet w przypadkach tzw. obrony obligatoryjnej – przy pierwszych czynnościach zwykle obrońca jeszcze nie jest wyznaczony, a tym samym nie może być obecny, a czynności oczywiście są dokonywane...

Teoretycznie osobie zatrzymanej służy prawo kontaktu z adwokatem, ale.. tylko jeśli ma świetną pamięć i zna numer swojego adwokata, bo żadne listy obrońców oczywiście udostępnianie nie są. Pamiętacie Państwo masowe strajki po wyroku Trybunału Konstytucyjnego? Dzięki szybkiej organizacji wielu adwokatów udostępniało publicznie swoje numery telefonów, które strajkujący zapisywali sobie mazakami na dłoniach... Ale w normalnej sytuacji nikt numeru do znajomego adwokata nigdzie sobie nie zapisuje.

Na ten problem wielokrotnie zwracał uwagę Rzecznik praw Obywatelskich oraz liczne organizacje broniące praw człowieka i obywatela, niemniej Ministerstwo Sprawiedliwości nie dostrzega problemu twierdząc, że przecież obywatel prawo do kontaktu z adwokatem ma (a czy faktycznie mu się tę możliwość zapewnia czy nie, to już Ministerstwa nie do końca interesuje).

Cenną inicjatywę w tym zakresie podjął Senat (po petycji złożonej przez Naczelną Radę Adwokacką), który w nowelizacji kodeksu postępowania karnego zakłada, że już w czasie pierwszego przesłuchania zatrzymanego musi być obecny obrońca, a jeśli zatrzymany takiego obrońcy nie ustanowi sam, to wówczas może żądać ustanowienia obrońcy z urzędu.

Niewątpliwym jest, że zapewnienie takiej pomocy prawnej każdemu zatrzymanemu będzie obciążeniem dla Skarbu Państwa (co dostrzegają przeciwnicy nowelizacji), natomiast na pytanie



czy ważniejszy jest interes majątkowy Skarbu Państwa – czy zachowanie demokratycznego standardu ochrony praw człowieka i obywatela – odpowiedzcie sobie Państwo sami.

Do czasu uchwalenia nowelizacji warto wizytówkę adwokata mieć jednak zawsze przy sobie, albo zapamiętać przyjazny – adwokacki numer i pamiętać Państwo – zachowanie milczenia w sytuacji zatrzymania jest Waszym prawem i nie rezygnujcie z niego pochopnie! ■